

S.M.

Prasa o adwokaturze

Palestra 15/6(162), 112-117

1971

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej bazhum.muzhp.pl, gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

na adwokata należy przeprowadzić postępowanie wyjaśniające, żądać od adwokata pisemnego wyjaśnienia i dopiero potem zdecydować, czy sprawa nadaje się do przesłania na drogę postępowania dyscyplinarnego. Jest to konieczne, gdyż postępowanie dyscyplinarne nie może zastępować postępowania wyjaśniającego. Jak dowodzi praktyka, około 60% nadsyłanych skarg jest bezzasadnych. Anonimy nie mogą stanowić podstawy do wszczęcia postępowania wyjaśniającego czy dyscyplinarnego.

PRASA O ADWOKATURZE

Dwutygodnik „Prawo i Życie” obchodził w maju br. 15 lat swojego istnienia. Z tej okazji dokonał on w różnych formach podsumowania swej działalności publicystycznej. Między innymi redaktor czasopisma Kazimierz Kąkol w artykule wstępnym pt. *Miary czasu miary pożytku* („Prawo i Życie” nr 10 z dnia 16 maja br.) szeroko nakreślił społeczną funkcję organu Zrzeszenia Prawników Polskich i jej przejawy publicystyczne w minionych latach. Spośród wywodów tego jubileuszowego oświadczenia zasługują na szczególną uwagę niektóre wypowiedzi, których wymowa również dla adwokatury nie jest obojętna, choćby ze względu na znaczną liczbę adwokatów-członków ZPP:

„Będąc organem Zrzeszenia Prawników Polskich, staraliśmy się rozumieć i reprezentować to, czym żyły i co postulowały różne środowiska prawników polskich, nie traktując zresztą swej funkcji ani formalnie, ani jednostronnie”.

„Może zbyt mało ukazywaliśmy blaski, a przede wszystkim cienie zawodu prawnika, nie tylko w zakresie tego, co rozumiemy przez określenie służby społecznej prawnika, lecz także w sferze spraw materialno-bytowych, socjalnych, popularyzacji zawodów prawniczych i przeciwdziałania ich swoistej, aczkolwiek nie zamierzonej degradacji”.

„Wykonując zawód w pełnym tego słowa znaczeniu — polityczny, są prawnicy obok działaczy państwowych i polityków przede wszystkim odpowiedzialni za ukształtowanie modelu demokracji socjalistycznej w naszym Kraju. Ta rola nabiera szczególnego znaczenia zwłaszcza w okresach przełomów, w okresach przewartościowań i poszukiwań. Analizując kompletność, trwałość, praktyczną przydatność realizowanego modelu demokracji socjalistycznej, muszą mieć świadomość docelowych dążeń i równoczesną świadomość granic, poza którymi nie mieści się demokracja socjalistyczna.”

W innym miejscu jubileuszowego numeru przypominano w rubryce 1956—1971 *O czym pisaliśmy*, że sprawy adwokatury dość często w tych latach były przedmiotem zainteresowania czasopisma, czyli „dobrze i źle” o niej pisano.

W końcu, jak przy każdej jubileuszowej okazji, zamieszczono w numerze część niepoważną, czyli satyryczną pt. *O czym pisać będziemy*, w której prym wiedzie notka *Zamiast sprawozdania* — rzecz o warszawskiej palestrze w krzywym zwierciadle. Jeden numer czasopisma, a tyle i tak różnych wiadomości!

*

Słowa najwyższego uznania, jakie wyrażono adwokatowi warszawskiemu Aleksandrowi W. z powodu jego roli jako obrońcy w procesie rewizyjnym przed Sądem Najwyższym w pewnej sprawie karnej, w której Sąd Wojewódzki skazał oskarżonego na karę śmierci, daje głęboką satysfakcję całemu środowisku adwokackiemu. W artykule pt. *Róże dla obrońcy* („Gazeta Sądowa i Penitencjarna” nr 8 z dnia 16 kwietnia br. Tadeusz Kucharski w oszczędnych, ale zarazem sugestywnie wyrażonych słowach przedstawił niezwykle przebieg rozprawy rewizyjnej przed Sądem Najwyższym, w toku której obrońca doprowadził, dzięki swemu wnikliwemu i nieschematycznemu sposobowi prowadzenia obrony, do „weryfikacji” całego postępowania karnego i uwolnienia skazanego od najcięższej kary ze względu na jego niepoczytalność, nie ujawnioną przedtem przez dwie pary biegłych psychiatrów. Oryginalność linii obrony Autor artykułu zaakcentował następująco:

„Do Sądu Najwyższego przyszedł na rozprawę trzeci z kolei obrońca oskarżonego, nie będący autorem tej bezsilnej (tj. przygotowanej przez poprzednich obrońców — dop. S.M.) skargi rewizyjnej. Gdy przewodniczący posiedzenia zreferował sprawę, obrońca ów zabrał głos i już pierwsze jego słowa dowodziły, że »obrona zmienia taktykę«, i to o całe 180 stopni (...).”

Zmiana taktyki — jak czytamy w artykule — polegała w konkluzji mowy obrończej na przedstawieniu Sądowi uzyskanej własnym staraniem nieurzędowej opinii wybitnego eksperta psychiatrycznego, której treść nieoczekiwanie skłoniła Sąd Najwyższy — w imię wykrycia w pełni prawdy obiektywnej — do uchylecia wyroku. W dalszym postępowaniu sądowym została przez biegłych potwierdzona u skazanego poważna choroba psychiczna („obięd pieniaczy”) wyłączająca jego odpowiedzialność za popełniony czyn i zgodnie z tym sąd wojewódzki, po 2-letniej obserwacji oskarżonego w psychiatrycznych zakładach zamkniętych, wydał niedawno na zgodny wniosek obrońcy i prokuratora wyrok uniewinniający oskarżonego i zarządzający zarazem umieszczenie go w zakładzie psychiatrycznym celem dalszego leczenia.

W związku z tym procesem T. Kucharski sformułował następująco swoje wrażenia i ocenę całej sprawy:

„W ten sposób zakończył się ostatecznie jeden z najbardziej niezwykłych procesów sądowych. Przyniósł on nie tylko sporą porcję sensacji i wyjaśnienie bardzo istotnej kwestii sądowo-psychiatrycznej. Ukazał także — w sposób bardzo plastyczny — co oznacza fachowość i zaangażowanie w dziedzinie pomocy prawnej. Ukazał, że pomiędzy adwokatem aktywnym i ambitnym a adwokatem biernym i obojętnym może istnieć taka przepaść jak pomiędzy wyrokiem skazującym i uniewinniającym (...). I jeszcze jeden niezwykle ważny efekt: Prawników, którzy zetknęli się z tą sprawą, zapewne nigdy nie będzie trzeba przekonywać, że adwokatura jest współczynnikiem wymiaru sprawiedliwości. Jeden z sędziów Sądu Najwyższego biorących udział w posiedzeniu poświęconym tej sprawie wyraził — w imieniu Sądu Najwyższego — uznanie dla obrońcy oskarżonego. Podziękował mu za pomoc udzieloną wymiarowi sprawiedliwości, za to, że dopomógł zapobiec nieodwracalnej, tragicznej pomyłce sądowej”.

Te przepojone humanistyczną treścią słowa posiadają dla członków palestry polskiej ogromny bodziec moralny do dalszego doskonalenia warsztatu zawodowego i nieustawania w staraniach o sprawiedliwe wyroki sądowe.

W pełni zasłużone były te „róże dla obrońcy”.

*

Publicyście Aleksandrowi Ziemnemu jego rozmowa z adw. Tadeuszem de Virionem z Warszawy dała asumpt do opublikowania obszernego felietonu na łamach miesięcznika „Ty i Ja” (kwiecień 1971 r.). Rozmowa i jej publicystyczny plon (z załączonym fotosem mecenasa na całą kolumnę!) poruszyła wiele aspektów istoty zawodu adwokata. Jest w niej i wątek historyczny o dawnych sławnych obrońcach sądowych w Polsce, jest przegląd ocen pisarzy o adwokatach w wybitnych utworach literackich, jest przede wszystkim analiza działalności zawodowej adwokata w dzisiejszych czasach, jego funkcja społeczna, ranga zawodu, refleksy opinii publicznej o jego roli i sposobu wykonywania zawodu.

Warto zacytować kilka fragmentów tej publikacji, odtwarzającej treść przeprowadzonej rozmowy:

„Praca * obrońcy uległa wyciszeniu, to pewne, ale czy znaczy to, że uległy pomniejszeniu jej racje, jej prawa do udziału w przewodzie karnym czy cywilnym? Pytanie jest retoryczne. Chodzi o to, że wewnątrz pojęć i praktyki obrończej odbywało się od czasu wojny przegrupowanie pewnych treści i środków, a jeśliby mówić o wyraźnych zmianach w funkcji adwokata, to dotyczą one akcentów w sensie technicznym. Ciśnienie upływających i napływających lat zmusza do reorientacji w zakresie samego warsztatu zawodowego. Jeśli mogę panu radzić — mówi dalej de Virion — to proszę dać jeden albo kilka nurów w przeszłość mojego fachu. Już pan to robił? Doskonale. Tym bardziej warto powtórzyć, ma pan wprawę. Otóż będzie wtedy lepiej widać, dokąd sięgać dziś może tradycja adwokatury, a odkąd poruszać się musimy już bez znakomitych szczudeł. Chcąc zachować swoje miejsce i rolę, właśnie (...)”

„Dzisiejsze czasy — i sale sądowe — charakteryzuje to, że interes społeczny wchodzi w konflikt z interesem osobowym. W zasadzie powinny się zgodnie spotykać, na razie jednak przedstawiają dość różne «orientacje». Zarówno na płaszczyźnie karnej jak i cywilnej. Chodzi o jakość i o bardzo sprzecznych u nas rodowodach; dlatego z takim trudem do siebie przystają. Adwokatowi więc broniącemu czy to osoby czy instytucji nie wolno poprzestać na profesjonalnej, dobrze zresztą pojętej stronniczości. Musi wiedzieć o konieczności zabezpieczenia drugiej strony, jeśli postępowanie prawne ma doprowadzić do jakiegokolwiek realnego wyjścia. Nawet wiejskie procesy o podziały gruntów, gdzie adwersarze, zdawałoby się, warują wyłącznie przy swoim, toczy się dziś z poprawką na interes publiczny. A należą przecież do formacji spraw wczorajszych, dogasających.”

„Adwokat stara się zgromadzić utajoną zazwyczaj wiedzę o człowieku, wpisać ją w sytuację, zrekonstruować odniesienia zewnętrzne tego właśnie, a nie innego losu. Niektórzy myślą, że my, adwokaci, specjalizujemy się w przebijaniu jednego paragrafu drugim, tak jak dziesiątkę przebija się waletem. Nieważne, że to krzywdzące; jest to w zasadzie nieprawda. Czy wierzy pan w to, że obrona stara się za każdą cenę oczyścić człowieka z wszelkich plam, aby wyszedł on z sądu nity z pralni chemicznej?”

Najtrafniej — wydaje się — sens zawodu adwokata został w tej niezwykle interesującej rozmowie zaznaczony w jej finałowym fragmencie:

* Słowa adw. T. de Viriona.

„— Panie mecenasie — zapytał publicysta — wystąpienia sądowe nie zyskują dzisiaj szerokiego rozgłosu. Ich rezonans w życiu publicznym jest ograniczony. Czy dlatego, że format adwokatury jednak trochę zmalał, czy też po prostu obsługa prasowa ma inny dzisiaj, bardziej ascetyczny charakter?”

„Z pewnością to drugie — tak ocenił adw. de Virion. Zgoda, że zmienił się kontur adwokatury, ale nie jej format i treść. Brak jest szerszego rozgłosu? Nie sądzę, aby wielu z nas uganiało się za takim rozgłosem; rzecz w tym, żeby do społeczeństwa, do ludzi sprawujących władzę docierały możliwie szerokim nurtem sprawy dziejące się w sądzie i wokół sądu. Z oczywistym pożytkiem dla wielu działań publicznych. Obserwacja pracy sądu pozwala na wczesne rozpoznanie nie tylko skrzywień, anomalii, ale i normalnych zwrotów świadomości zbiorowej. Nie chcemy, nie możemy jako adwokaci pełnić wyłącznie funkcji służbowo-pragmatycznych; jeżeli mówię, że jest to zawód otwarty na społeczeństwo, to myślę o przekazie żywych, konkretnych treści i z góry wykluczam hałaśliwość.”

*

„Gazeta Sądowa i Penitencjarna” (nr 8 z dn. 16 kwietnia br.) w rubryce *Prawnicze dwa tygodnie* doniosła, że Warszawska Rada Adwokacka zamierza udzielić szczególnego poparcia i pomocy adwokatom pracującym naukowo. Przewiduje się m.in. ustanowienie stypendiów i nagród naukowych oraz zorganizowanie konferencji członków palestry pracujących naukowo. Chwalebna to inicjatywa. Gdybyż jeszcze mogła ona doprowadzić do anulowania przepisu art. 70 pkt 1 ustawy o ustroju adwokatury, którego treść oddawna jest uważana za anachronizm!

*

„Ilustrowany Kurier Polski” (nr 98 z dnia 27 kwietnia br.) w notatce prasowej pt. *Problemy bydgoskiej palestry* zrelacjonował przebieg obrad Zgromadzenia delegatów Wojewódzkiej Izby Adwokackiej. Jak wynika z notatki, w czasie dyskusji dominowały takie zagadnienia, jak sprawa specjalizacji w zawodzie adwokackim, planowana dwuzmianowość pracy sądów, obsługa i poradnictwo prawne na rzecz obywateli, warunki pracy adwokatów oraz nowelizacja niektórych przepisów ustawy o ustroju adwokatury. Niemal jednogłośnie uczestnicy dyskusji odzegnali się od projektu nadawania adwokatom instytucjonalnego tytułu „specjalista”. Argumentowano to tym — jak, czytamy w notatce — że każdy adwokat działający w małym mieście z natury rzeczy musi być uniwersalny. Opinia w tej materii środowiska adwokatów Izby bydgoskiej nie jest zresztą odosobniona.

*

O wzruszającym dowodzie ofiarności doniósł wychodzący w Rybniku tygodnik „Nowiny” (nr 9 z dnia 3 marca br.), podając w rubryce poświęconej ofiarodawcom datków na odbudowę Zamku Królewskiego w Warszawie następującą informację:

„Emerytowany rybnicki adwokat, 73-letni mgr Józef Bramski, zatrudniony doręczył w Zespole Adwokackim Nr 1, przekazał na konto Obywatelskiego Komitetu Odbudowy Zamku Królewskiego w Warszawie 2 złote obrączki ślubne. Tygodnik ocenił takie postępowanie jako szlachetny gest dla poparcia apelu o potrzebie odbudowy pamiątki narodowej i stwierdził, że gest ten zasługuje na pełne

uznanie. „Życie Warszawy” (nr 51 z dnia 1 marca br.), komentując ten niezwykle dar emerytowanego adwokata z Rybnika, dodało, że cenna przesyłka nadeszła na zielonym kartoniku, do którego przymocowane czerwoną wstążeczką błyszczały dwie złote obrączki.

*

Reportaż sądowy jest u nas niestety dość rzadkim gatunkiem „dziennikarskiej roboty”. Reportaż zaś taki, na którym nie tylko eksponuje się rolę sądu i prokuratora, ale przedstawia się także sylwetki obrońców i ich aktywny udział w procesie był i jest zjawiskiem raczej unikalnym. Wyłomu w tym względzie dokonał ostatnio Jerzy Milewski w reportażu pt. *Nigdy na trzeźwo* („Prawo i Życie” nr 9 z dnia 2 maja br.). Relacjonując przebieg procesu karnego, który toczył się przed Sądem Wojewódzkim w Koszalinie na sesji wyjazdowej w Słupsku w kwietniu br. w sprawie o morderstwo i rabunek taksówkarza, dokonane w styczniu br. przez trzech młodych przestępców, Autor w następujących słowach podkreślił motywację swego zainteresowania rozprawą:

„Idąc na proces postawiłem sobie pewne zasadnicze pytanie. Mamy rok 1971 i nowy system prawa karnego. Czym ten proces będzie się różnił od analogicznego, który toczyłby się — dajmy na to — dwa czy pięć lat temu? Pod rządami dawnego, z 1932 r. prawa. W końcu, mamy za sobą zasadniczą reformę (...).”

Na ten właśnie wątek J. Milewski zwrócił w reportażu główną uwagę, pisząc m.in.:

„Mieliśmy znacznie bardziej sprawnie działającą kontrydiktoryjność procesu, choć wielkim uchybieniem — jak się zdaje — było powołanie obrońców z urzędu już po zakończeniu śledztwa. Jak rzadko kiedy, tu był potrzebny udział obrońców w postępowaniu przygotowawczym. Może wówczas lepiej by były zrealizowane wymagania artykułu ósmego kodeksu postępowania karnego, zwłaszcza te, które odnoszą się do danych osobopoznawczych. Oskarżeni — niestety — aż do ogłoszenia wyroku pozostali dla nas istotami nie znanymi w ludzkim, psychologicznym i socjologicznym tego słowa znaczeniu...”

J. Milewski, rekapitułując wystąpienia adwokatów i ich obrończą argumentację, zaznaczył, że akcent ich wywodów był skoncentrowany głównie przeciwko żądaniu kary śmierci. Na ławie obrończej zasiadali adwokaci: Tadeusz Kiedos, Zbigniew Brosz i Maria Simonajc. Ich postacie w fotograficznym ujęciu wraz z fragmentami obrończych przemówień wzbogaciły „fakturę” tego interesującego reportażu. W procesie brał nadto udział w charakterze oskarżyciela posiłkowego adv. Jerzy Karliński. Od wydanego wyroku zapowiedzieli wniesienie rewizji prokurator i obrońcy.

*

Takiego chwalebного sukcesu i satysfakcji, jakie stały się udziałem adwokatury toruńskiej, mogą jej pozazdrościć adwokaci ze wszystkich izb adwokackich w kraju. W sławnym kopernikańskim grodzie odbyło się w dniu 8 maja br. uroczyste oddanie do użytku, po kilkuletnim okresie pieczołowicie prowadzonej odbudowy, zabytkowej kamieniczki, która będzie służyła — oby jak najlepiej — jako siedziba toruńskich zespołów adwokackich. „Ilustrowany Kurier Polski” (nr 109 z dnia 9/10 maja br.), zarówno w wydaniu bydgoskim jak i w mutacji toruńskiej, w dwóch notatkach prasowych pt. *Toruńska palestra w nowej siedzibie* i *Zespoły Adwokackie w zabytkowej kamieniczce* doniósł o znaczeniu tego doniosłego wydarzenia i o przebiegu uroczystości „wręczenia kluczy” gospodarzom obiektu.

W pierwszej z notatek czytamy:

„Sobota była dniem szczególnym dla toruńskiej palestry. Nadszedł bowiem dawno oczekiwany moment — zakończenie prac adaptacyjno-konserwatorskich i przekazanie do użytku zabytkowej kamieniczki na Rynku Staromiejskim, zakupionej przez organa adwokatury i adaptowanej kosztem 3 mln zł. Dzięki oddaniu do użytku nowej siedziby, istotnej poprawie ulegną dotychczasowe warunki pracy. Jak podkreślił w czasie sobotniej uroczystości, na którą przybyli liczni goście, dziekan adw. Jan Cieluch, radość i satysfakcja jest podwójna, albowiem adwokatura miejscowa zyskała odpowiednie pomieszczenie, a równocześnie adaptując kamienicę dla celów zespołów, uratowano obiekt o poważnej zabytkowej wartości. Ozdobą są XV-wieczne stropy i równie zabytkowe polichromie. Dziekan Wojewódzkiej Rady Adwokackiej serdecznie podziękował tym wszystkim, którzy służyli różnorodną pomocą w urzeczywistnieniu zamiaru adaptacji.”

Należy się zgodzić z jednomyślnie wyrażonym poglądem uczestników uroczystego spotkania, które odbyło się po zwiedzeniu zabytkowego *locum* adwokatury toruńskiej, że nowe warunki lokalowe będą jednym z czynników przyczyniających się do lepszej realizacji odpowiedzialnych zadań stojących przed adwokaturą.

W toruńskiej mutacji gazety dano z tej okazji wyraz zapatrywaniu, że coraz pełniej i dobitniej docenia się odpowiedzialną rolę adwokatury, współdziałającej z sądami i innymi organami państwowymi w ochronie porządku prawnego i powołanej do udzielania pomocy prawnej szerokim warstwowi społeczeństwa. Nie można również nie zauważać różnych przejawów pracy społecznej adwokatów i ich uczestnictwa w działalności rad narodowych, organizacji politycznych i różnego rodzaju stowarzyszeń. Doceniając szeroko zakrojoną działalność zawodową i społeczną toruńskiej palestry, w uroczystościach z okazji uzyskania zabytkowej siedziby udział wzięli przedstawiciele Ministra Sprawiedliwości, Naczelnej Rady Adwokackiej, miejscowych instancji partyjnych i stronnictw politycznych oraz przedstawiciele sądownictwa i prokuratury.

*

Na łamach „Prawa i Życia” (nr 11 z dnia 30.V.1971 r.)* ukazał się głos publicystyczny o aktualnym stanie adwokatury Krzysztofa Bieńkowskiego pt. „Adwokatura w zbyt ciasnym gorsecie”.

Artykuł zawiera osobiste spojrzenie autora m.in. na takie sprawy, jak taksa adwokacka i związane z nią rygory dyscyplinarne za jej przekraczanie, arkusz rozliczeniowy, przeciążenie zespołów adwokackich biurokracją i stosunek władz samorządowych do zespołów. Aczkolwiek wachlarz poruszonych w artykule spraw jest szeroki, to jednak są to sprawy — jak pisze autor — „dobrze znane w środowisku adwokackim”. Problemy poruszone w artykule były niejednokrotnie omawiane na zgromadzeniach delegatów wielu izb adwokackich i są od dawna przedmiotem prac właściwych organów samorządu adwokackiego.

Można by dyskutować z autorem na temat zasadności stawianych tez, ale ważne jest to, że „Prawo i Życie” opublikowało głos o sprawach wewnętrznych adwokatury.

S.M.

* Pozostałe pozycje nr 11 „Prawa i Życia” zostaną omówione w najbliższym numerze „Palestry”.